



Christian Medard Manteuffel

Bramy Ulro

(impresje na temat genezy „Ziemi Ulro” 40 potem)

„Przypuszczam, że jednym z moich motywów w tym teraz literackim przedsięwzięciu jest przekora: a nuż, sięgając do pism nieortodoksyjnych, uda mi się coś powiedzieć o sprawach, które wydają mi się ważne, w języku i intelektualnie zrozumiałym, i dostatecznie obrazowym, żeby zostawił w umyśle ślad i w ten sposób przyczynił się do złamania bram Ulro?”

Czesław Miłosz - „Ziemia Ulro”

1. Antyczni Bogowie mieli ludzkie postacie, lub byli ludzkimi mutantami. Żyli w sąsiedztwie człowieka, a nawet, jeśli byli niewidzialni, ich siedziba była zbudowana na ziemskiej opoce i dla człowieka fizycznie dostępna. Sami Bogowie zresztą też nie byli mędrkami absolutnymi. Mieli swoje przestrzenie o nieprzekraczalnych przez śmiertelnych granicach określonych ich mądrością.

*

Platon był twórcą pierwszej „trójcy”, opierając na ideałach dobra, piękna i mądrości system państwowy, dyktaturę *trójjedni* doktryn właściwych Bogom. Była to bodaj ostatnia próba zespolenia nadprzyrodzonej genialności, aby los człowieka poddać mądrości absolutnej istot nadprzyrodzonych. Według tej doktryny zdolność poznawcza człowieka nie dostrzega prawdziwego świata; to jedynie obserwacja cieni, których formy są różne w zależności od położenia światła, które je rzuca. *Theôn oudeis philosophēi oud' epithymeî sophòs genesthai*

*ésti gár*¹. Człowiek mógł filozofować, nawet aspirować do tytułu mędrca, ale Bóg, Bogowie, byli już nimi; człowiek stworzył ich jako wzór niedościgniony. Byli ideałami. Idea, to termin utworzony przez Platona od greckiego słowa *eidos* (*wygląd*), to co widoczne. Platon odróżniał bowiem to, co daje się widzieć, spostrzec zmysłami, od tego, co daje się widzieć jedynie „oczami duszy”, czyli prawdziwie wiedzieć. Jeśli więc zmysłowo dostrzegamy, że rzeczy są równe, piękne, dobre, to ideą będzie sama równość, piękno i dobro. Ta ostatnia idea- DOBRO- jest dla Platona ideą naczelną, gdyż w pewnym sensie o wszystkich rzeczach możemy powiedzieć, że są dobre. Przyznając ideom prymat nad tym, co widzialne, zmysłowo uchwytne, Platon stał się prekursorem stanowiska nazywanego później idealizmem.

*

Bóg Talmudu mieszkał nie na tej Ziemi; mieszkał w Niebie, w dość nierealnym świecie, a na pewno całkowicie różnym od Ziemi. Jego wielkość polegała na absolutnej władzy nad Ziemią i nad człowiekiem, któremu ją przydzielił. Nierealność miejsca zamieszkania Jahwe powodowała właśnie między człowiekiem, a jego Panem. Wiadomo, były sankcje. Pan Bóg żył w Niebie jak w niebie, a człowiek, który w końcu został przez Boga stworzony na Jego wzór i podobieństwo musiał mieszkać na Ziemi, która na pewno niebem nie była. Człowiek otrzymał wprawdzie obietnicę zamieszkania w Niebie, ale dopiero po śmierci. Za życia przestrzeń ta nie była dla człowieka osiągalna; inna, druga przestrzeń.

*

Gdy dotkliwe kary nie pomagały musiał zejść zapowiadany już zresztą od dawna wysłannik z Nieba, aby pojąć niewdzięczność i krnąbrność człowieka dla swojego Stwórcy. Przyszedł Syn Boży, Jezus. Niedostatek życia na Ziemi poznał już w momencie swoich narodzin. I tylko, albo z winy Jahwe, który zdecydował się na ten krok zbyt późno, albo też dlatego, że człowiek był na wskroś zdesperowany, krótka obecność Syna Bożego na Ziemi zakończyła się w sposób dość na Ziemi typowy dla tych, którzy próbują tutaj stworzyć niebo.

*

Pozostały w testamencie po Nim niejasne do końca fragmenty nauk o sposobie naprawy tego, co człowiek zdążył zepsuć. Ale znów, czy to z powodu zbyt dużego odejścia ludzkiego ego od swego niebiańskiego wzorca, czy też z powodu wyłonienia się spośród równych, tych równiejszych, uzurpujących sobie prawo pomazańców, czyli wybranych do przejścia władzy dusz na Ziemi, czasy od śmierci Jezusa w niczym nie zbliżają Ziemi do Nieba. Wielu sądziło potem, że to Szatan wykorzystał desperację człowieka i przejął rządy nad duszami ludzkimi na Ziemi, gdy został wyrzucony z raju, a więc jeszcze przed przybyciem Jezusa na ten padół

łez. Człowiek pozostawiony został sam sobie, mając swobodę działania jak tylko zapragnie, a – miast wskazówek – cisza, aż do bólu. Poeta powie: „*Nie przypuszczałem, że przyjdzie mi żyć w czasach, kiedy Pan Bóg najdotkliwiej upokorzy ludzi, pozwoliwszy im działać tak, jak tego tylko zapragną.*” („*Oeconomia divina*”)

*

Bóg jest mądrością!.. Nie musi o nią zabiegać! Czy to nie wystarczy, aby człowiek, który w swej duszy posiada więcej pychy aniżeli wody w swoim ciele, starał się tej mądrości dorównać, ba – przewyższyć, a jeśli już mądrość Tego Niewidzialnego okazuje się w żaden sposób nieporównywalna, empirycznie nie pojmowana, to z Jego niewidzialności uczynić tezę dla dowodu Jego nieistnienia? Historia naszej cywilizacji potwierdza to w każdej epoce.

*

Czas dzielący nas od Arystoklesowskiej dyktatury trójjedni do czasu określanego jako czas nowożytny 1800 lat po Chrystusie, to ponad dwa tysiące lat wzlotów i upadków religii i kultur, świętokradczych prób buntu człowieka uzależnionego od burzących to ego id i superegów, obwiniającego swego nadprzyrodzonego stwórcę o niedoskonałość, którą ten go obdarzył. W ten sposób zdesperowana dusza ludzka przenosiła człowieka w *drugą przestrzeń*. Przypadki te *stróże testamentu* określali jako antyboskie, heretyckie. Tak doszło do ucieczki Blake’a do ułudy zwanej Ulro. Tak oto przedstawia mu się miltonowski świat, a w nim człowiek z jego zdefiniowaną przez Platona, ograniczoną zdolnością widzenia tego świata:

*

Co to jest, co tak boli? Zniewolenie przez moc zwątpienia? Strach przed wypowiedzeniem bluźnierstwa? Herezja jest w nas i boli! Kiedy pojawiła się w nas po raz pierwszy? Czy może: kiedy uświadomiliśmy sobie jej w nas obecność? Czterdzieści lat temu Czesław Miłosz w swojej pracowni na Niedźwiedzim Szczycie miał wizję Blake’owskiej ułudy i postanowił wejść w nią doskonale wiedząc kogo tam spotka. A, mimo że *gawędy o tym, co się dzieje w zaświatach, chrześcijaninowi nie przystoją* na czystej jeszcze kartce papieru zapisał pierwsze zdania: „*Długo odkładałem opowieść o niektórych moich duchowych przygodach, napomykając o nich, ale niechętnie i powściągliwie. Aż spostrzegłem, że jest późno...*”

*

Aby o tych spotkaniach w „*drugiej przestrzeni*” opowiedzieć Miłosz, jak przyzna się do tego wiele lat później², *puszcza wolno swoje pióro*. Pióro potyka się, błądzi manowcami jak polska historia, *omija koralowe ostrowy burzanu*. „*Zresztą pewne cechy inteligencji polskiej,*

stanu, do którego sam byłem przypisany, we mnie rezydujące, nie mogły mnie nie hamować od środka, tj. natrafiałem wszędzie na strefy zabronione.” Zauważa Miłosz i kluczy dalej. Jest tyle polskiej historii do przeniesienia w te otwierającą się przed nim przestrzeń ułudy. Jest już bardzo blisko samego Blake’a, ale spotyka Goethe’go i rozmawia z nim poprzez wspomnienia z lat Skamandra i Awangardy. *Comédie larmoyante* PRL-owskiej rzeczywistości i klatka pawia narodów i papugi z widokiem na wieżę Eiffla. Pióro biegnie poza linie brulionu i szuka miejsca na marginesie: „...trudno trzymając pióro schodzić poniżej poziomu swojej świadomości, bo w tym przynajmniej chce się zachować dla siebie szacunek.”

2. Tak otrzymaliśmy od Miłosza „Ziemie Ulro”. Przed Miłoszem roztoczył się zatem taki obraz ułudy, jaki przedstawił w swym poemacie „Milton” William Blake w roku 1808. W sensie geograficznym ziemia ta jest płaska, zamknięta naokoło linią horyzontu, a od góry kopułą niebios. Rodził się romantyzm; był to czas pogardy dla dorobku oświecenia, czas mistycyzmu.



(...)I w tej nadobnej przestrzeni Gwieździste Niebiosa
Nie sięgają dalej, gną się, zamykają tutaj
Ze wszystkich stron i dwa bieguny kręcą się w swoich /
żółtych zaworach.
A jeżeli przeniesie swoją siedzibę, jego Niebo też się /
przeniesie,
Gdziekolwiek pójdzie i oplakiwać go będzie sąsiedztwo.
Takie są przestrzenie zwane Ziemią, takie są ich rozmiary.
A co do mylnych pozorów, jakie sobie wystawia rezoner
Kuli obracającej się w Pustce, jest to ułuda Ulro. (...)

(Milton, księga pierwsza; tutaj za Czesławem Miłoszem)

Urizen, stwórca ziemi.

William Blake (1757 – 1827) był mistykiem. To fakt, że wizja ułudy nazwanej przez Blake, a Ulro to, wg. kanonów religii chrześcijańskiej, herezja. Ale jakże ludzi nas ta wizja autentycznością naszych własnych, ukrytych wyobrażeń świata nadprzyrodzonego. Geneza tego mimowolnego wchodzenia w te ułudę tkwi w chrześcijańskim źródle, które inspirowało Blake’a do poematu „*Zaślubiny nieba i piekła*”; to źródło, to piękny, wiernochrześcijański w swej oświeceniowej konwencji, „*Raj utracony*” Johna Milтона. Dramat Szatana w miltonowski poemacie wpłynął niewątpliwie na to, że piekło u Blake’a to miejsce wiecznej karni, lecz i wiecznej energii. Na kanwie tego wyjściowego utworu stworzył Blake dalsze

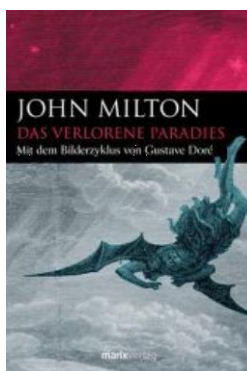
poematy stanowiące jakby szkielet ustrojowy krainy Ulro. To nic, że Blake'owskie Ulro spowite londyńską mgłą, a środkiem płynie Tamiza, że bramy tego miasta wydają się zamknięte, a społeczność tam żyjąca wyizolowana, nierealna, to wizja heretyka. Blake w poematach rozwijających główną myśl „*Zaślubin nieba i piekła*” stworzył *podstawy ideologiczne* dla wyjścia poza te zamknięte bramy. Najważniejszy z nich to: „*Four Zoas*”. Blake określa w nich cztery obszary rządzone przez mityczne postacie: *Urizen*, *Tharmas*, *Luvah* i *Urthona*. Nie jest to nic innego jak swedenborgski dogmat czwórosobowego Boga z pięcioksięgu, gdzie imię Boga hermafrodyty *Elohim* występuje w liczbie mnogiej. To *Urizen* właśnie jest prawodawcą, superego krainy, jest Rozumem. *Tharmas* to ludzkie ciało, naturalistyczne doświadczenie. *Luvah* – Król Miłości, czasem zwany również *Orc*, to "zbuntowane dziecię" ludzkich emocji. *Urthona*, lub inaczej *Los*, reprezentuje Wyobraźnię i wizjonerską Intuicję. *Urizen*, uosobienie rozumu, pyszni się swoją cechą i z tego też powodu odłącza się od *Tharmas*, *Luvah* i *Urthone*, jest wyzbyty tym samym z uduchowienia, uczuciowości i wyobraźni i rządzi krainą. Władza Rozumu przekształca dla człowieka świat w piekło za życia. *Urizen* posiada cechy przypisywane szatanowi: samotny i oziębły, posiada potężny umysł, ale ukierunkowany na czynienie zła i rozpaczy, jest wreszcie obsesyjnie zawistny wobec człowieka, który miał jednoczyć w sobie wszystkie cztery cechy właściwe Bogu, na którego wzór i podobieństwo został stworzony.

Taka percepcja nadprzyrodzonej mądrości nie była też daleka od tezy Platona z jego programowego dramatu *Sympozjon*, którą przytoczyłem. Blake kształtując osobowość *Urizena* parafrazuje Arystoklesa. Bóg rządzący w Ulro miał być samą mądrością. *Urizen* Blake'a miał sprostać mądrością temu, który mądrością był. Temu rozumowi było podporządkowane życie w krainie Ulro. Metody jego rządów absolutnych polegały na niekończącej się represji, walce dobra ze złem, sił niebieskich i piekielnych. Dobro to bierność posłuszna Rozumowi, Zło to aktywność wyrastająca z Energii. Była to wszakże kraina nieustannej walki, ciągłym ścieraniem się przeciwieństw. Walka dobra ze złem przedstawiona ze strony dobra jako *zastępy Króla Niebieskiego*, a z drugiej jako siły piekielne była elementem stałym ustroju Ulro i koniecznym dla jasności ideologii tego ustroju. Jedno wyjaśniało konieczność uświadomienia sobie istnienia tego drugiego, jak nie ma jasności bez mroku, czy zdrady bez wiary, a zarazem zwalczało to drugie, uświadomione. Ciemność kontra światłości, świat realny przeciw światu duchowemu. Miłosz rozpoznaje tę krainę:

„Mieszkalem w Ulro na dlugo przed tym, zanim dowiedzialem sie od Blake'a, jak sie ta kraina nazywa, ale nie godzilem sie na takie miejsce pobytu.”

*

Blake'owskie Ulro to swiat stworzony przez *heretyckiego chrzescijanina*, jak nazywa Blake'a Milosz. *Chrzescijanin!* I nic w tym dziwnego, bowiem sam Blake zafascynowany byl Miltonem, a Milosz, poskramiajac heretyzm Blake'a, cytuje fragmenty z tego samego zrodla. To od Miltona, z jego utworu „Raj utracony”, jednej z najpiękniejszych poezji wieku oswiecenia poświęconych opowieściom biblijnych pochodzi obraz Ziemi Ułudy. Ułudą jest dla Szatana Ziemia, którą - wygnany z raju - ogląda z wysokości:



(...) O ja nieszczęśliwy!
Bowiem gdziekolwiek zwrócę lot, tam wszędzie
Gniew nieskończony, nieskończona rozpacz!
Gdziekolwiek zwrócę swój lot, tam wszędzie piekło,
Piekło jest we mnie, a na dnie otchłani
Głębsza, ziejąca otchłań się otwiera
Przy której piekło, gdzie cierpię, jest Niebem. (...)

Szatan, niegdyś równy Bogu, dziś pokutujący banita, rozpacza i przeżywa wygnanie po ludzku: w rozpacz, ale i w nienawiści wobec zwycięzcy:

(...) Czyś wolną wolę i moc miał, by ustać?
Miałeś. Więc kogo lub co chcesz oskarżać,
Jeśli nie miłość, której Niebo wszystkim
Równo udziela? Niechaj więc przeklęta
Będzie ta miłość Jego, bowiem dla mnie
Miłość na równi z nienawiścią znaczy
Wieczną niedolę! (...)

Dramat Szatana wygnanego z raju pozwala Milton przeżyć nam jak dramat człowieka, który utracił wszystko, może tylko poza nadzieją:

(...) Nie wszystko
Jeszcze stracone; wola nie skruszona,
Wieczna nienawiść, myśl o zemście, także
Śmiałość, co każe, by się nie poddawać
Nigdy i nigdy nie korzyć, na koniec
Nie dać się zdeptać. (...)

I powrócę raz jeszcze do jednego z fragmentów, który inspirował Miłosza przy pisaniu „Ziemi Ulro”:

(...) ani jedna Chwila,
czasu nie ginie, ani jedno Zdarzenie w Przestrzeni.
Wszystko zostaje: cała tkanina Sześciu Tysięcy Lat
Trwa, tak jak trwała. Na ziemi, gdzie Szatan
Upadł i został odcięty, rzeczy giną i nie ma ich więcej,
Ale nie dla mnie i moich synów. My każdą chronimy.
Pokolenia ludzi płyną z prądami Czasu,
A przecie rysy ich twarzy ocalone są na wieki wieków.

Blake nie identyfikował się, poza krótkim okresem przynależności do Kongregacji Swedenborgian, do żadnej z religii chrześcijańskich. Wpływ kościoła anglikańskiego na życie społeczeństwa był jednak tak silny, a praktyki straszenia wiernych wyrafinowanymi karami piekielnymi w ówczesnym kościele anglikańskim tak represyjnie wyuzdane, że to one właśnie w wierszach Blake’a pojawiły się jako kult szatana. *Urizen*, tworząc nad Tamizą wymagowaną krainę, zamglone miasto płaczu zamieszkałe przez zdemoralizowane męty, straceńców, pijaków i prostytutki, konstruuje ją wszakże w atmosferze starego testamentu. Nie ład, lecz chaos zrodzony z konfliktu percepcji dobra i zła, piękna i brzydoty, bólu i miłości, agresji i deprecymacji ma doprowadzić do *apokatastasis*, do powstania *ludzko-boskiej rodziny jedności*, a wtedy nawet *Urizen*, to wcielenie Boga-szatana, miałoby być zbawione. *Heretycki chrześcijanin*, a więc jednak chrześcijanin, choć może jest to przydomek zbyt godny, gdy zdamy sobie sprawę, że wielcy reformatorzy percepcji wiary chrześcijańskiej też otrzymywali miano heretyków, ale wniesione przez nich myśli wiarę wzmacniały, popiół ze stosu wiatr rozwiął, a ich „heretyckie” idee mają się dobrze. O *heretykim chrześcijaninie* Blake’u Miłosz pisze: **jest**.

*

Ulro Blake’a to miasto zakłamanie, *Urizen* to antonim Boga-człowieka, Jezusa, który zamiast zakazów przynosił wolność, zamiast kar piekielnych wszechprzebaczenie. Może tylko jego towarzyszką życia Blake’a, Catherine, którą nauczył on sztuki czytania, odczuwała jego obcowanie z rajem, a nawet więcej – sama nazywała swoje życie obok niego *życiem w raju*. Może warto tutaj zauważyć, że Blake, który jako zwolennik wolnej miłości uważał, że „*brak umiaru w młodości jest istotnym pierwiastkiem życia*”, był wierny Catherine przez całe wcale nie krótkie ich współżycie.

*

Spotkał Blake Boga? Jak wielu samozwańców w tych mesjanistycznych czasach? Czy miał On taką osobowość? Czy to ON nakazał poecie pozostawienie potomnym

w literaturze krainę *Ulro*? Byłoby to bluźnierstwo! Jane Hirshfield w „*Poezja Miłosza i sacrum*“ zauważa:

„Wallace Stevens sformułował słynne określenie aktu wyobraźni jako wewnętrznego oporu przeciwko zewnętrznemu ciśnieniu rzeczywistości. To samo można powiedzieć o życiu duchowym. Nie spokój rządzi nami w chwilach osobistego spotkania z tym, co prawdziwe, a ci, którzy mają wgląd w sprawy boskie – Tejrezjasz, Homer, Edyp – zostają oślepieni. Wielkie spotkania w wymiarze duchowym są owocem czegoś więcej niż tylko prostej wiary, bo także ciężaru niepojętego cierpienia, straty i wygnania.”³

3. „*Ziemia Ulro*” to jednak nie książka o *Urizenie* i jego *Ulro*. *Ulro* to ułuda, a „*Ziemia Ulro*” to powieść, esej, rozprawa literacka – Miłosz sam nie wie co – może więc poemat prozą o *utraconym raju* podobny czasami do dramatycznych opisów Milтона, a czasami docierającego do „*Uczty*” Platona, choć zapis jest epicki, duch jest poetycki. Zamykam książkę. Po zamknięciu ostatniej strony książka nie poleży długo spokojnie na swoim miejscu na regale. Może już nigdy nie zazna spokoju. Jej pierwsza edycja ukazała się w roku 1977 w Paryżu nakładem Instytutu Literackiego. Miłosz konfrontuje z przedromantyczną filozofią Swedenborga i Blake'a postacie, które kocha i które mniej kocha, ale których nazwiska są zapisane w historii kultury naszej realnej Ziemi nie mniej trwale jak miedziane zapisy poezji Blake'a.

Kiedy Miłosz rzeczywiście zauważył, że mieszka w *Ulro*? Przecież nie dopiero wtedy, gdy stwierdził, że musi się stamtąd wydostać? Najlichniesze ślady swojej tam obecności pozostawił nam już w „*Trzech zimach*”, zbiorze wydanym we Lwowie w 1936 roku. Ale ten wiersz, który jako pierwszy zwrócił moją uwagę („*Obłoki*”) Miłosz napisał bodaj w roku 1933 w Wilnie:

Obłoki, straszne moje obłoki,
jak bije serce, jaki żal i smutek ziemi,
chmury, obłoki białe i milczące,
patrzę na was o świcie oczami łez pełnemi
i wiem, że we mnie pycha, pożądanie
i okrucieństwo, i ziarno pogardy
dla snu martwego splatają posłanie,
a kłamstwa mego najpiękniejsze farby
zakryły prawdę. Wtedy spuszczam oczy
i czuję wicher, co przeze mnie wieje,
palący, suchy. O, jakże wy straszne
jesteście, stróże świata, obłoki! Niech zasną,
niech litościwa ogarnie mnie noc.

Podaję ten wiersz w całości. Nie chce tendencyjnie wyjmować z kontekstu tego, co w tym wierszu Blak'owskie. I szkoda mi tego pięknego wiersza, bo może ktoś już o nim zapomniał.

Jak bardzo fascynowała Miłosza poezja Blake'a, a może – jak głęboko przenikał on tą poezją, niech świadczy ten fragment z książki pierwszej poematu „Milton” angielskiego poety-mistyka:

„Niebo, nieśmiertelny Namiot, zbudowali synowie Losa;
I każdy Obszar, który Człowiek widzi naokoło domu,
Kiedy stoi na swoim dachu albo w sadzie na górze
Półtora sążnia wysokiej, taki Obszar jest jego Wszechświatem;
Na jego krańcach Słońce wschodzi i zachodzi, Obłoki
Chylą się na spotkanie płaskiej Ziemi i Morza.”

Już trzy lata przed tą duchową przygodą Miłosza na *Niedźwiedzim Szczycie*, ukazał się jego tom poezji o jakże łatwo rozpoznawalnym tytule „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” (*Paryż: Instytut Literacki, 1974*). W 1991 odnajdziemy słowa Blake'a w kodzie wiersza „Stworzenie świata” ze zbioru „Dalsze okolice”.

*

Na kartkach, gdzie Miłosz patrząc z wysokości Niedźwiedziego Szczytu widzi roztaczającą się wokół *krainę uludy* i gdy pamięć jego odnajduje tuż za oknami tamte *obłoki*, jego pióro – rzeczywiście, jakby samo, poza jego kontrolą – pisze:

„W roku 1936 ukazał się mój tom wierszy „Trzy zimy”, a więc tak dawno, w kraju tak nieistniejącym, że bliższa bodaj wydaje się teraz epoka romantyczna. Sądzę dzisiaj, że zwiedziłem niezgorzej, w sobie samym, okropności Ulro. Moim nieszczęściem było zawsze Widmo. Czyli bardzo silne ego, zamykające mnie w państwie Urizena, gdzie za ważne wolno poczytywać tylko to, co ogólne, społeczne, statystyczne itd. Biedna moja Urthona, czyli Wyobraźnia, próbowała mnie wyrwać z więzienia, ale natrafiając wszędzie na zamknięte drzwi, ryla podziemne tunele, aż udawało jej się niekiedy, np. w „Trzech zimach, mnie dopaść”.”

*

„Kim byłem i kim jestem teraz, po latach, tutaj na Niedźwiedzim Szczycie, w mojej pracowni nad *Pacyfikiem*?” Był nikomu nieznanym emigrantem z Polski, jednym z tych, do których świat się przyzwyczaił. Może tego dnia skonstatował jednak, że zna tę Ziemię z autopsji i że chciałby uniknąć losu jej mieszkańców. A przecież jeszcze dwa lata wcześniej we wspomnianym wyżej poemacie „*Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*” zwierzał się:

Próbowałem zgadnąć inną ziemię i nie mogłem.
Próbowałem zgadnąć inne niebo i nie mogłem

W toku swej opowieści autor otwiera się jednak przed nami, rozgarnia coraz częściej ciężkie warstwy mesjanistycznej filozofii (gdzie sam – jak zaznacza na kartkach książki - źle się czuje) i pozwala nam z ulgą dojrzeć Polaka bez ojczyzny: „...nie jestem filozofem, co zawsze jak najsilniej podkreślam. Walczę o prawo używania swego umysłu poza przyjętymi w

Polsce rubrykami, w skutek czego moje pisarskie przedsięwzięcie jest raczej beznadziejne. Jako profesor mogę przynajmniej występować w rubryce tzw. "Intellectual History"."

*

Był jednak poetą, ale i wykładowcą literatury. Mógł skonfrontować nie tylko siebie, ale swoich idoli (także kilku nie swoich) z tym światem ułudy.

„Cóż bowiem mają począć ludzie, dla których niebo i ziemia jest za mało i nie mogą żyć, jeśli nie oczekują innego nieba i innej ziemi? Dla których ich własne życie, takie jakie jest, pozostaje snem, zasłoną, ciemnym lustrem i nie mogą się pogodzić z tym, iż nigdy nie pojmą czym było naprawdę.”

*

Pierwszą recenzję, słowo wstępne do pierwszego oficjalnego wydania tej książki napisał duchowny katolicki, sąsiad Miłosza już w Paryżu, ks. Józef Sadzik. Kłopotliwa zapewne była dla księdza Józefa Sadzika ta prośba Miłosza o zreferowanie tej, nomen omen, opowieści duszy poety, bowiem, no właśnie: *gawędy o tym, co się dzieje w zaświatach, chrześcijaninowi nie przystoją*. Toteż podchwytuje on skwapliwie cytowany przez Miłosza pogląd Ericha Hellera dotyczący specyfiki romantyzmu niemieckiego, (ks. Józef Sadzik był świeżo upieczonym dyplomantem studiów doktoranckich w Fryburgu z dziedziny filozofii: „*Esthetique de Martin Heidegger*”⁴) i konkluduje: „*Niezmiernie to ważne – „Ziemie Ulro” można poprawnie odczytać tylko pod jednym warunkiem: że nie straci się z oczu statusu ontologicznego mieszkańca smutnej krainy.*”

Po latach dość powściągliwie będzie wyrażał się Miłosz na temat tego słowa wstępnego. Nie komentując ani argumentu przywołanego przez księdza Sadzika, ani trafności badacza niemieckiego romantyzmu dla odniesienia go do romantyzmu polskiego, (dlaczego? wspomnę o tym dalej) pozwolę sobie tutaj na zacytowanie w całości wiersza Czesława Miłosza napisanego też w Berkeley w roku 1973.

OECONOMIA DIVINA

Nie myślałem, że żyć będę w tak osobliwej chwili.
Kiedy Bóg skalnych wyżyn i gromów,
Bóg Zastępów, Kyrios Sabaoth,
Najdotkliwiej upokorzy ludzi,
Pozwoliwszy im działać jak tylko zapragną,
Im pozostawiając wnioski i nie mówiąc nic.
Było to widowisko niepodobne, zaiste,
Do wiekowego cyklu królewskich tragedii.
Drogom na betonowych słupach, miastom ze szkła i żeliwa,
Lotniskom rozleglejszym niż plemienne państwa
Nagle zabrakło zasady i rozpadły się.
Nie we śnie ani na jawie, bo sobie odjęte
Trwały jak trwa to tylko, co trwać nie powinno.

Z drzew, polnych kamieni, nawet cytryn na stole
Uciekła materialność i widmo ich
Okazywało się pustką, dymem na kliszy.
Wydziedziczona z przedmiotów mrowiła się przestrzeń.
Wszędzie było nigdzie i nigdzie, wszędzie.
Litery ksiąg srebrniały, chwiały się i nikły.
Ręka nie mogła nakreślić znaku palmy, znaku rzeki, ni znaku ibisa.
Wrzawą wielu języków ogłoszono śmiertelność mowy.
Zabroniona była skarga, bo skarżyła się samej sobie.
Ludzie, dotknięci niezrozumiałą udręką,
Zrzucali suknie na placach żeby sądu wzywała ich nagość.
Ale na próżno tęsknili do grozy, litości i gniewu.
Za mało uzasadnione
Były praca i odpoczynek i twarz i włosy i biodra
I jakiegokolwiek istnienie.

Proszę o chwilę ciszy w głębi własnego ego po przeczytaniu tego wiersza.

*

Aby być konsekwentnym w moich dywagacjach nad „*Ziemią Ulro*” i traktować tę opowieść Miłosza jako jego widzenie na Niedźwiedzim Szczyście, lub przynajmniej peregrynację Miłosza do Blake’owskiej Ziemi Ułudy, to muszę też zwrócić uwagę na to, że bramy Ulro były już wyłamane, że Ulro Blake’a to miasto z zamgloną Tamizą, a Miłosz opisuje nam imperium Ulro ze wschodnią granicą aż na Niewieży. Nie mam najmniejszego zamiaru rozwodzić się nad nacjonalistyczną pikanterią tego aspektu, chociaż takie to teraz modne i można by się komuś przypodobać lub innemu wsadzić zadrę w tyłek, po prostu nie mam wątpliwości, że tam była litewska dusza Miłosza i to nie tylko wtedy, gdy spotyka Gombrowicza czy Mickiewicza, ale także podczas dysput z duchami mędrców Świata Zachodniego.

*

W czasach Milтона, potem Swedenborga, a potem Blake’a Niebo i Piekło, ich plastyczna wizja, była jedyną drogą do pojęcia wiary. Świat nadprzyrodzony pełen cudów i objawień zdawał się przenikać świat realny, a choć był ułudą strach przed władzą szatana miał w psychice człowieka pozycję dominującą. Tak rodził się romantyzm niechętny racjonalizmowi oświecenia. Dla nas, ale i - wydaje się - dla samego Miłosza, najbardziej frapującym poetą *uwikłanym* w ten świat *Ziemi Ulro*, jest sam Mickiewicz i przy pewnym aspekcie przedstawienia Mickiewicza przez Miłosza chcę się na chwilę zatrzymać. Dziś dość zwulgaryzowaliśmy w naszych pojęciach o Mickiewiczu jego ignorancję dla „*mędrca szkiełka i oka*”. Tak, Mickiewicz był bardzo, bardzo blisko od Blake’owskiego „*Raju odzyskanego*” i *obcowanie Miłosza z duchem naszego wielkiego romantyka na pustyni Ulro* jest jak najbardziej uzasadnione, chciałbym jednak zwrócić uwagę na *coś*, co różni poetkę

wyobraźnię Adama od Williama, a nawet od samego Swedenborga. To *coś* pozwalam sobie zacytować za Dariuszem Lebiodą:

„Duchy Mickiewicza wyrrywają się z przestrzeni powietrznych, nierzeczywistych, ku materii, ale zawsze w sposób heroiczny. Heroizm i tytanizm dla Mickiewicza będzie zawsze łączył się z moralnymi zobowiązaniami człowieka”. (...) „Mickiewicz wziąłby zatem od Blake’a ową wizyjność i zasadę przeciwieństw, które ten poeta z kolei przyjął od Swedenborga. Ale przecież w utworze Mickiewicza było też coś nowego i świeżego – to tak jakby zasady Blake’a i najbardziej wizyjnego strumienia romantyzmu europejskiego autor Dziadów transplantał na grunt wschodnioeuropejski.”⁵

Duchy pustyni Ulro, z którymi dyskutuje Miłosz na kartkach swojej książki, łączy rozpaczliwa, jak na konwencję literatury romantycznej przystało, walka o wyrwanie ich ego spod kontroli *szkiełka i oka*. Jeżeli Miłosz nazwał Blake’a *chrześcijańskim heretykiem*, to miano to jest równie słuszne dla całej tej galerii postaci filozofów i artystów, sług „*Dobrego Boga*” a jednocześnie i „*Złego Demiurga*”. Niejednokrotnie, jak u Dostojewskiego, jego heretyzm, jest nie tylko wątkiem twórczości, ale i obsesyjnym przekonaniem, że Ziemią rządzi diabeł. Taki jest *mesjanizm*, tak bardzo boski, że aż heretycki. Szczególne cechy ma tutaj mesjanizm polski wynikający zresztą z desperacji narodu pozbawionego ojczyzny. Że aż szkoda, że mało w „*Ziemi Ulro*” Słowackiego, że wcale Krasickiego czy Norwida. Kosmogonię Swedenborga dzisiejszy świat wyrwany z ułudy *Ulro* nazywa schorzeniem umysłowym, z fantazji Blake’a czynimy maniaka. Mickiewicza, jeszcze w Paryżu w Collège de France, pomawiano za plecami o opętanie pychą.

Czy w takim razie Blake był prekursorem romantyzmu? Jestem tylko jednym z tych ostatnich, którzy jeszcze czytają poezję i chcą *odgadnąć inny świat* wokół każdego zapisanego słowa. Blake był z pewnością tym, który uświadomił poetom, którzy po nim przyszli, że ten ból tkwi w nich. Wszyscy oni, romantycy, a wielu także potem, sięgało w swej twórczości do wizji Blake’a. Jak Miłosz. I jak ci, którzy po Miłoszu przyjdą.

4. Dzieło polskiego poety żyjącego na obczyźnie rozeszło się po świecie błyskawicznie w językach: angielskim, niemieckim, francuskim i serbsko-chorwackim. Mieszkańcy mówiący tymi językami też już mieszkali w *Ulro*, choć nie znali nazwy tej krainy, a i dane im było żyć pod rządami rodzimych *Urizenów*. Miłosz jest tego absolutnie świadomy. Już w rozdziale 9. wskazuje, że jego książka łączy w jedno przeszłość i teraźniejszość, *a wymierzona jest właściwie w przyszłość, jeśli nie jego własną, to innych*. Sam Miłosz powie, że pierwotnie miała to być kontynuacja „*Zniewolonego umysłu*”.

*

Zaadoptowanie przez Miłosza Blak'owskiego pomysłu dla swojego eseju może być zatem rozumiane jedynie jako „opór przeciwko zewnętrznemu ciśnieniu rzeczywistości” lat siedemdziesiątych, ogólniej: czasu poety, czasu przez niego przeżytego i przeżywanego i skierowanego w przyszłość:

(...)

Wodzowie ludzkości, szlachetni rewolucjoniści
Rzucają kamienie do wody, patrzą w nurt Jenisieju,
Grają na gitarach, uczą się języków,
Czytają *Kapitał*, ziewają, czekają.
Pewni zwycięstwa. Człowiek-bóg nadchodzi.
Umysł jego jasny jak dwa i dwa cztery
Zostawia co nieważne i zmierza do celu,
Którym jest władza. Nie królów, cesarów.
Wszystkie lądy i morza. Jego panowanie
Nad śmiertelną istotą na ziemi i w niebie.
Mściciel i wychowawca. Tam, w swoich stolicach
Zwierzęta otępiałe niech śpią, nie wiedzące,
Co jest przygotowane. Nie jego rzecz litość.
Trenować trzeba będzie gnuśnych i leniwych,
Aż w strachu, posłuszeństwie i nadziei
Stracą ludzką naturę w której mają leże,
Której nigdy nie było. Aż larwa z nich spadnie
I wejdą na wysokość, w bólu przemienieni.

(Czesław Miłosz, *Jasny umysł*, 1913.

Tekst cytuję wg: Cz. Miłosz, *KRONIKI, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK*, 1988)

Gdybym o „*Ziemi Ulro*” pisał wtedy, czterdzieci lat temu, nie miałbym wątpliwości, że jest ta książka adresowana do rodaków poety w dalekiej ojczyźnie, a w postaci *Urizena* doszukiwałbym się protestu politycznego, który miał być transferowany do świadomości zniewolonych umysłów poprzez tamte burzliwe dzieje religii chrześcijańskiej XVII i XVIII wieku. Tego rodzaju literatura mogła w Polsce A. D. 1977 zasłużyć co najwyżej na zaszeregowanie do tej *gorszej, takiej jak literatura myśliwska lub literatura dla młodzieży, a w dodatku politycznie związana z prawicą*. O autorze natomiast powiedziano: „w mistycyzm popadł”. Upłynęło już ponad dwadzieścia lat od czasu „*Zniewolonego umysłu*” (*Instytut Literacki*, 1954) i choć oddźwięk na tę polską w swoim rdzeniu pozycję eseistyki politycznej w wolnym świecie przyjęty był z należnym respektem, w Niemczech Zachodnich krytyka literacka wskazywała na zawarte tam analogie do losu części ich społeczeństwa w NRD, w kręgach rodzimej polskiej emigracji przypisywano Miłoszowi sympatie marksistowskie. Ćwierć wieku później poeta przyznaje też bez żenady: „*Oczywiście w kołach przejmujących się polityką byłem znany jako autor „Zniewolonego Umysłu”, mnie jednak problemy komunizmu przestały interesować.*”

Chcąc napisać ten tekst dzisiaj, zakłóciłem znów spokój mojego starego egzemplarza książki Miłosza z roku 1982. Czytam jakże anachronicznie dziś brzmiące ostrzeżenie komunistycznej cenzury: „*Niniejszy egzemplarz może być sprzedawany wyłącznie w Polsce i w krajach RWPG. Sprzedaż i wysyłka do innych krajów wzbroniona.*” To był rok 1981. Nie wiem już jak to się stało, że ta książka była przy mnie tyle lat poza krajem. Kilka książek zabrali mi na granicy, wiele zostało zniszczonych przy próbie ich nielegalnego przemytu. Czytam, właściwie przelatuję wzrokiem po znanym mi tak dobrze tekście. A przecież zauważam ciągle coś, na co wcześniej nie zwróciłem uwagi. Jak choćby to:

Natrafiłem na to przechodząc ulicą i wydało mi się to jak wyjawione ludzkie przeznaczenie.

Ale nie miało nazwy i przypomniała mi się inna taka chwila, dla której słów szukałem, aż znalazłem po dwudziestu latach.

Zacznę teraz na nowo i dążyć będę na jawie i we śnie, tylko że tym razem, jak myślę, powie stop kończy się czas.

*

Jest rok 1999. Wydawnictwo „ZNAK” przygotowuje kolejne wydanie dzieł sędziwego poety polskiego. Czesław Miłosz sięga pamięcią do tamtej chwili „*na Niedźwiedzim Szczycie*” w pracowni nad Pacyfikiem:

„Tak więc w latach siedemdziesiątych, kiedy nikt (ani ja) upadku komunizmu nie mógł przewidzieć, zwracałem się ku przyszłości, ta jednak ma to do siebie, że szybko nas dogania i jakiegokolwiek przepowiednie są zbędne. Przeniosłem się myślą poza następne sto czy dwieście lat, a tu nie tylko komunistyczny totalizm minął, ale i moja wzmianka o moich prawdopodobnych ustrojach teokratycznych znalazła karykaturalne potwierdzenie w państwach wojującego islamu. Tak czy owak, zagłądanie w przyszłość nie jest istotną treścią książki.”

*

Milkną moje własne rozmyślenia nad dziełem wielkiego poety. Jest noc. Ucichły wreszcie niewybredne epitety zwaśnionych obozów politycznych wolnej Polski, walczące o moją duszę. Co to jest, co tak boli? Z tej mrocznej ciszy nad rozgwieżdżoną doliną Wisły wraca do mnie jedna z sekwencji zapisana przez pióro Miłosza pochylonego nad percepcją świata wielkiego angielskiego poety:

„Dla Wyobraźni zgoda na ten świat jest nierozumna i nieuprawniona, natomiast rozumne i uprawnione jest oczekiwanie na jego koniec. Ponieważ ostateczne źniwo zawsze dokonuje się tu i teraz, siedemdziesięcioletni Blake, bynajmniej nie rozczarowany jego odwlekaniami w czasie, umierał śpiewając hymn Jezusowi.”

Próbowałem wychwycić ten moment, gdzie pisząc „*Ziemię Ulro*” Miłosz odszedł od pierwotnego zamiaru stworzenia z tej książki dalszego ciągu „*Zniewolonego umysłu*”. Nie

udało mi się! On nie odszedł od „*Zniewolonego umysłu*”! „*Ziemię Ulro*” odnalazłem jako impresję poetycką tamtego eseju. Miłozsa peregrynacja przez *bramy Ulro* nie była dla niego ucieczką w z tej krainy, a Miłozs tych bram nie rozbijał, zostawił je otwarte. Było już za późno. Mimo rozpaczliwych prób nie znalazł już punktu zaczepienia w świecie realnym, który *dokonał się tu i teraz* z końcem XX wieku wraz z *uwolnieniem umysłów* na tych ziemiach przez niego niegdyś opuszczonych. Zostawił nam piękną poezję i imię na pomnikach. Umarł jakby przenikając przez otwarte bramy w zamglone Ulro śpiewając hymn uludy wraz z duchami wielkich mistyków bliższych mu ponad ten świat, który stał mu się obcy.

„(...) Nagle zamilknie warsztat demiurga. Nie do wyobrażenia cisza.
I forma pojedynczego ziarna wróci w chwale.

Sądzony byłem za rozpacz, bo nie mogłem tego zrozumieć.”

Gdy odkładam dziś po raz ostatni tę zniszczoną już książkę na półkę staje się ona dla mnie jedynym miejscem, gdzie znajdę zawsze tego poetę. Miłozs pozostawił *bramy Ulro* otwarte.

Niemcy, Frankfurt n.M., 2018

Przypisy:

1. *Bogowie nie muszą filozofować ani zabiegać aby mędrkami być, oni nimi są.. (Platon, „Symposion” 203 e)*
2. *Mam tutaj na myśli wyznanie Cz. Miłozsa z roku 1999, gdy wydawnictwo ZNAK przygotowywało kolejne wydanie jego książki.*
3. *„Wezwany do pochwalania rzeczy, dlatego że są : poezja Miłozsa i sacrum”; J. Hirshfield; tł. M. Heydel - „Apokryf”. – 2001, nr 16, s. 14-15.*
4. *Tematem dyplomu był wybitny filozof niemiecki M. Heidegger (1889-1976), a dokładnie: „Esthétique de Martin Heidegger” („Estetyka Martina Heideggera”). Heidegger tworzył podwaliny pod ateistyczną percepcję egzystencjalizmu. W okresie III Rzeszy jego poglądy zbliżyły się do ideologii narodowo-socjalistycznej.*
5. *D. T. Lebioda - „Mickiewicz, wyobraźnia i żywioł“, str. 138 i 139.*

Zamiast epilogu:

Bramy Ulro

...wchodziliśmy w te mury niosąc tłumoki grzechów

i snopy cnotliwych nadziei; wchodziły ciała nasze,
nie dbając o miejsce dla dusz.

Opuszczam to miasto,
wracam po ciebie, czekającej u bramy,
duszo moja, żebraczko.

Opuszczam to miasto.

Mój cień wychodzi ze mną, wierny, jak pies
z podwiniętym ogonem i zaiste Bóg to sprawił,
żeś ty została u bramy nie doznając danej nam prawdy,
bo w świątyni krzewią się chwasty,
a dom włodarza jest pełen pajęczyn.

Którzy wychodzą wraz ze mną, są obdarci z szat,
dusze siedzą im na ramionach, strwożone są ich myśli,
i nierozpoznawalne ich drogi.

Opuszczam to miasto, duszo moja żebracza,
a cień mój przepadnie wraz ze mną,
taka jest jego psia dola,
ale, że resztki mego ciała miłość okrywa płaszczem,
tobie oddam ten płaszcz u kresu drogi,
czyniąc ciebie nieśmiertelną...

Christian Medard Manteuffel



Obraz: Paul Manteuffel - „Ucieczka z Ulro” , 60x50, acryl - prezentowany był w Łodzi na wystawie Związku Artystów Plastyków w „Galerii na piętrze“ w dniach 10 - 24 marca 2017.